Nr. 3. We Lwowie, Wtorek dnia 5. Stycznia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
kwartalnie do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Niedz.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Przed zebraniem konferencji.

Ktoby z dotychczasowych doniesień o rokowaniach przedkonferencyjnych w sporze grecko tureckim, z oświadczeń dzienników półurzędowych lub z mowy noworocznej cesarza francuzkiego wnosić chciał o prawdziwym stanie tej sprawy, łoby na bardzo złudnych opierał się faktach. Każdemu z wodzących rej gabinetów chodzi o przekonywanie i własnego narodu i gabinetów innych o swojem usposobieniu pokojowem. Jeżeliby nie przyszło do zagodzenia sporu, to nie Francja będzie winną, oto myśl wszystkich oświadczeń francuzko-urzędowych, i taż sama myśl w odniesieniu do Prus przebija się i w oświadczeniach pruskich.

Konferencja zebrać się ma 9. stycznia, tj. w sobotę. Już wszyscy pełnomocnicy mieli otrzymać instrukcje, ale jeszcze dotąd niema zgody na program konferencyjny. Anglja i Francja przyjmowały jako program ultimatum tureckie. Prusy zaproponowały aby tylko pierwsze trzy punkta ultimatum wzięto za podstawę. Anglia obstawała przy całem ultimatum tureckiem, tj. przy wszystkich pięciu punktach, ale Francja, aby przywieść konferencję do skutku, wniosek pruski przedstawiła gabinetom przy zaproszeniu. Turcja nie przyjęła tego pruskiego programu, modyfikującego jej ultimatum — lecz pomimo tego głoszą w Paryżu, iż w konferencji weźmie udział. Moskwa chociaż była przeciwną wszystkim punktom tureckiego ultimatum i wcale nie myślała aby wziąć je czy w całości, czy w części za program, zdaje się, iż przyjęła pruską modyfikację, aby nie być całkiem odosobnioną, chociaż z tego nie wypływa, iż Moskwa nie będzie mogła na konferencji przeciw wszystkim pięciu punktom ultimatu wystąpić.

W ogóle w całym przebiegu rokowań przedkonferencyjnych Prusy pragną zajmować stanowisko pośrednie, jakby się obawiały, iż stanąwszy otwarcie po stronie Moskwy, mogą zawikłać się w wojnę, i to nie z tytułu, któryby mógł za sobą pociągnąć cały naród niemiecki. Francja przed wybuchem sporu greckotureckiego usiłowała w sprawie wschodniej porozumieć się z Moskwą, oświadczając, że byłaby za tworzeniem na półwyspie Bałkańskim niezawisłych lub nawpółniezawisłych małych państw. Miał to być zamiar odciągnięcia Moskwy od Prus, odosobnienia Prus. Gdy jednak do porozumienia nie przyszło, gdy Moskwa obawiając się podstępu, nie chciała w tę myśl wchodzić, Francja zmieniła taktykę. Prusy, jakto wykazywał korespondent berliński *Timesa*, podejrzywają teraz Francję o wywołanie sporu grecko-tureckiego, o przyśpieszanie kwestji wschodniej, aby w nią zawikłać Prusy, lub też rozerwać ich przymierze z Moskwą.

Zajścia między Turcją a Grecją, sprawa konferencyjna w tym sporze, są jedynie kanwą, na której mocarstwa, rywalizujące ze sobą oddawna, usiłują rozwijać swą politykę własną. Jeśliby więc i przyszło do zebrania się konferencji (o czem jeszcze pewności zupełnej niema), to nie interesa Turcji lub Grecji, lecz zupełnie inne czynniki przy obradach i przy grupowaniu mocarstw, będą sprężynami poruszającemi, więc przewidzieć wypadku konferencji niepodobna.

Główną osią są Prusy. I Moskwie i Francji zależałoby na tem, aby Prusy wciągnąć w wojnę. Gdyby wybuchła wojna francuzko-pruska, Moskwa miałaby zupełnie swobodną rękę na Wschodzie. Gdyby Prusy stanęły po stronie Moskwy w sprawie wschodniej, Francja miałaby bardzo dogodny powód do przekroczenia Renu bez rozbudzania drażliwości niemieckiego uczucia narodowego. Z dotychczasowego jednak przebiegu widać, iż Prusy unikają tego niebezpieczeństwa. Z polecenia pana Bismarka zmienił książę Karol rumuński swe ministerstwo, usuwając Bratiana, gdy się zanosiło na to, iż Francja gotowa była użyć sprawy rumuńskiej jako dźwigni do wywołania sporu wschodniego. A w rokowaniach przedkonferencyjnych tak postępują Prusy, aby się wywinąć od wszelkiego wspólnego z Moskwą solidaryzowania się, wspólnego angażowania się, a jednak nie przechodzić na stronę mocarstw zachodnich. Czy się Prusom powiedzie takie pośrednie, odrębne stanowisko utrzymać i podczas konferencji?... Czy nie będzie Francja starała się tak kwestję stawiać, aby tylko dla wszystkich gabinetów było do wyboru, stanąć po jednej, lub drugiej stronie, po tureckiej lub greckiej?... Czy nie będzie do tego samego celu dążyła i Moskwa?... Do przeprowadzenia tego zamiaru Francja ma wybornego aljanta w Turcji, która może upierać się przy wszystkich punktach ultimatu, a Moskwa ma wyborniejsze jeszcze narzędzie w Grecji, która może wszystkie punkta ultimatu odrzucać.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 49. posiedzenia Rady szkolnej krajowej, z d. 2. stycznia.

1. W Zadarowie istnieje trywialna szkoła ludowa, którą właścicielka tychże dóbr pani Józefa Starzyńska własnym kosztem w roku 1865 ufundowała, wyznaczywszy 300 złr. pensji rocznej nauczycielowi, budynek na szkołę i 3 sągi drzewa na opał. Gdy rzeczona właścicielka budynek ten wraz z przyległym ogrodem gminie na wieczne czasy ofiarowała; gdy nadto zaopatruje biedne dzieci w książki i odzież, uchwaliła Rada wyrazić pani Starzyńskiej za tak gorliwe i niezwykłe opiekowanie się oświatą ludową osobnem pismem uznanie.

2. Na przedstawienie Rady gminnej miasta Kołomyi Rada szkolna mianuje p. Grzegorza Kulczyckiego nauczycielem dyrygującym, nauczycieli: pp. Mikołaja Dwernickiego, Michała Chorężego posuwa każdego o jeden stopień w wyższą płacę i mianuje dotychczasowego suplenta, Jana Stetkiewicza, rzeczywistym nauczycielem z płacą roczną 210 złr. przy tamtejszej szkole głównej.

3. Rada uchwaliła przenieść p. Maziarskiego, suplenta przeznaczonego dla gimn. w Bochni, do gimn. Tarnowskiego.

4. Rada stabilizuje p. Stogera na jego posadzie w Sączu, nadając mu tytuł profesora.

5. Rada uchwaliła wyrazić uznanie gminie miasta Sambora za pomnożenie liczby nauczycielek w miejscowej szkole panieńskiej i podniesienie płac tychże, jako za czyn, który świadczy o gorliwości gminy dla celów oświaty.

6. Równocześnie uchwala Rada uznanie dla dyrygującego panieńską szkołą w Samborze, ks. Kulisza, za gorliwe zajmywanie się szkołą i udzielanie z niemałym pożytkiem wielu przedmiotów nadobowiązkowych.

U s t a w a

dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, dotycząca przedłużenia drogi krajowej czortkowsko-manasterzyskiej z Manasterzysk do kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej pod Haliczem.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem krakowskiem, rozporządzam co następuje:

§. 1. Droga krajowa czortków-manasterzyska ma być przedłużoną z Manasterzysk na Izabelę, Toustobaby, Horożankę do dworca kolei lwowsko-czerniowieckiej pod Haliczem.

§. 2. Przestrzeń ta z Manasterzysk do Halicza uznaje się za drogę krajową.

Wiedeń, d. 18. grudnia 1868.

Franciszek Józef m. p.
Giskra m. p.

U s t a w a

dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem krakowskiem, dotycząca wybudowania drogi krajowej lubelskiej w dalszej przestrzeni od Mogiły do Cła na granicy królestwa Polskiego.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

§. 1. Droga krajowa lubelska, poczynająca się w Krakowie, i do Mogiły wybudowana, ma być dalej aż do Cła na granicy królestwa Polskiego budowaną.

§. 2. Przestrzeń ta od Mogiły do Cła uznaje się za drogę krajową.

Wiedeń, d. 18 grudnia 1868.

Franciszek Józef m. p.
Giskra m. p.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin dnia 1. stycznia.

(*H.*) Po powrocie kanclerza północnego Związku z Drezna, pytają wszyscy jeszcze ciekawiej niż przed jego wyjazdem: co za misję miał pan hrabia do spełnienia w saskiej stolicy? Każdy tłómaczy sobie tę wycieczkę w miarę swych politycznych poglądów i kombinacyj, ale coś stanowczego, niezbitego, nikt nie umie powiedzieć. W jednej tylko rzeczy zgadzają się wszyscy, a to jest: że Prusy przeczuwając burzę w Europie chciały za pośrednictwem hrabiego Bismarka zjednać sobie Saksonię na wypadek pewnych ewentualności. Jedna z osób, które mają pretensje być dobrze informowanemi, opowiadała mi temi dniami, że Bismark oświadczył królowi Janowi, iż upadek państwa austrjackiego jest już niemal, rzeczą zadecydowaną. Serbowie, Rusini w Galicji, Rumuni, Czesi, Włosi w południowym Tyrolu i Tryeście, nareszcie większość Niemców przeciwna dynastji Habsburgów a ciążąca ku wielkiej germańskiej ojczyznie, krótko mówiąc, prócz Węgrów, Polaków i mniejszości niemieckiej, wszystkie inne ludy przedlitawskie i węgierskie, oczekują pierwszego działowego strzału nad granicą pruską, aby połączyć się z Moskwą, z północnym Związkiem, z Serbią, Mołdo-Wołoszą i Włochami. Zanim nadejdzie ta stanowcza chwila, mówił pan kanclerz, Saksonia powinna oświadczyć się stanowczo za polityką pruską, w przeciwnym bowiem razie mogłaby ją podobnie jak Austrję czekać zupełna zagłada. Prusy, chcąc ułatwić królowi Janowi potarganie tych nielicznych stosunków, które go jeszcze łączą z domem Habsburgów, wzywają go, aby armię swoją pozwolił wysłać do Szlezwiku, gdzie może być użytą do robót prowadzonych dziś skrzętniej jak dawniej w twierdzach Düppel i Alsen. Król saski musiał rad nie rad przystać na tę propozycję. Według innej wersji, Bismark obiecywał królowi Janowi na wypadek ogólnej wojny za bezwzględne przyłączenie Saksonii do północnego Związku, koroną św. Wacława, zapewniając ze swej strony najsolenniej, że Czesi nie byliby przeciwni podobnej kombinacji. Bądź co bądź, podróż wice-króla pruskiego do Drezna nie była bez politycznego znaczenia, bo wszystkie krążące o niej wieści zgadzają się w tem, że Bismark m ó w i ł o w o j n i e.

Przypominacie sobie mowę, którą hrabia Bismark wygłosił był przed parą tygodniami w

Odpowiedź

autorowi wstępnego artykułu w Czasie z dnia 24. grudnia 1868.

Od dawna *Czas* występuje z niepohamowaną i niczem nieusprawiedliwioną zaciętością przeciw emigracji polskiej. Teraz znowu, zapewne powodowany chrześciańskiem uczuciem, na kolędę, dla wzmocnienia braterskich węzłów... wylał jad cały pod pobożnym płaszczykiem troskliwości o dobro kraju, wymierzony na tych, którym tułactwo, bolesne na obcej ziemi, stało się nieznośnem na ziemi ojczystej, dzięki rozumowaniom i usposobieniu takich ludzi jak autor pomienionego artykułu.

Strzelają z za płotu. Autor nie podpisał się. Ale mówi wszędzie o sobie w liczbie mnogiej: „pisaliśmy, powtarzamy“ i t. d. Więc redakcja *Czasu* przyjmuje z nim solidarność, podziela jego zdanie, tem bardziej, że diatryba owa zapełnia wstępny artykuł. W całym bowiem cywilizowanym świecie najzdolniejszy i najrozumniejszy redakcji członek, wyznaczonym jest do pisania artykułów wstępnych; w całym cywilizowanym świecie takowe mieszczą w sobie: albo pobieżny przegląd codziennych wypadków politycznych, tyczących się Europy a nawet kuli ziemskiej, w korespondencjach lub telgramach każdego numeru podanych, albo miejscową kwestję wielkiej wagi. Tu inaczej się dzieje. Co kraj, to obyczaj! Autor wstępnego artykułu z d. 24. grudnia ogłasza swoje *credo* i wypowiada wojnę i n t e l i g e n c j i. Taki więc zapewne ma być program *Czasu* na rok 1869. „Precz z inteligencją“! To będzie odtąd najlepszą dlatego czasopisma dewizą. To jest, jak widać, zdaniem redakcji, k w e s t j ą n i e z m i e r n i e w i e l k i e j w a g i. Program ogłoszony jasno, śmiało, z wielką cywilną odwagą. I dobrze! Niech publiczność wie, z kim ma do czynienia.

Teraz prenumeratorom i miłośnikom *Czasu* pozostaje tylko:

„Podać gromadzką prośbę na imię cesarza
„by spalić wszystkie książki, oprócz kalendarza.“

Jakkolwiekbądź, szanownemu autorowi owego artykułu potrzeba odpowiedzieć, choćby dla tego tylko, aby się przekonać, jaką jest opinia publiczna w Galicji, ile znajdzie się osób, które zaprotestują przeciw takiemu wyznaniu wiary.

Najprzód kilka słów o formie artykułu. Co autor rozumie pod nazwą „i n t e l i g e n c j i?“ W Polsce od najdawniejszych czasów byli ludzie rozumni, ukształceni, światli, a bez tego obcego wyrazu obchodzono się doskonale. Dalej autor mówi z szyderstwem o „n i e d o u c t w i e“, o „p o ł o w i c z n e j w i e d z y“. Domyślać się zatem należy, że sam bardzo uczony. Dla czegóż tak niełaskaw na gramatykę? dla czego popełnia błędy, którychby się wstydzić powinien uczeń drugiej klasy? Czytamy w 7. wierszu od dołu, kolumny drugiej: „w o g ó l n e m stanie kraju“. Mówi się i pisze się „w o g ó l n y m stanie“, bo s t a n rodzaju męzkiego. — Przytaczam kilka okresów jako próbki stylu: „Ziemia i kraj po wszystkie czasy słynny z bogactwa, społeczeństwo hojnie uposażone w przyrodzone dary umysłowe, n i e b r a k przeto warunków rozwoju“. Punkt i koniec. — „Nie jesteśmy znów dość fataliści“. (*Nous ne sommes pas assez fatalistes.*)

„Tego kierunku nie widzimy u nas, n i e w t e m, abyśmy mniej o materjalizm mieli dbać niż inni“. „Niedokładność we w s z y s t k i e m, połowiczna wiedza, która dozwala o w s z y s t k i e m r e z o n o w a ć, ale n i c n i e p r z e p r o w a d z i ć“. „Trzeba niedouctwu postawić pewne granice, d o z w a l a j ą c s i ę o ile można douczyć.“ Zupełnie zgadzam się z autorem. Koniecznie trzeba niedouctwu postawić pewne granice, wtedy nikt nie będzie drukował swych rozpraw, kto myśli, że się mówi: d o z w a l a ć s i ę. „Mamy na myśli system egzaminacyjny, na który winnaby zwrócić uwagę Rada szkolna, zwłaszcza p o d w z g l ę d e m dopuszczania do składania częściowych egzaminów bez względu na odbyte szkoły.“ Na co nam wreszcie takich wyrazów, jak: „intelektualny rezultat“ i t. p., kiedy mamy swoje własne? Tylko w nieuniknionej konieczności można używać wyrazów obcych, takich, które stały się technicznemi.

Pojmuję dobrze, iż niektóre błędy zwalić się dadzą na karb z e c e r a i pospiechu z jakim się piszą artykuły do dzienników, ale czemuż autor tak srogi dla wszystkich, nie jest równie surowym dla siebie? A ważniejszą jest rzeczą treść jego odezwy. Na nią zwrócić chcę uwagę czytelników.

Na wstępie powiada autor: „W kraju zwiększa się z a s t r a s z a j ą c o proletarjat, że go tak nazwiemy, inteligencji.“ Czy autora proletarjat tak straszy? Czy jego czułe serce ubolewa nad zwiększającą się liczbą ubogich, nie mających posady ani własności, nie mających z czego żyć? Nie; bynajmniej. On lęka się wyraźnie „i n t e l i g e n c j i“ a nie proletarjatu. Dla niego nie straszne tłumy włóczęgów, pijaków. Znajdujemy te słowa: „Niepraktyczność kierunku naszych szkół jest mniejszą stosunkowo przyczyną mnożenia się p r o l e t a r j a t u i n t e l i g e n c j i. Przyczyny polityczne i społeczne tu g r o ź n i e j s z e, niż wadliwość stosunków edukacyjnych.“ Autor utrzymuje, iż proletarjat inteligencji jest „u c i ą ż l i w y m d l a o g ó ł u.“ Wyraźnie słowa te stosuje do emigracji. „Chcemy mówić o różnorodnych wychodźcach, powracających do kraju.“

Dalej przedstawia ich niby jakąś plagą społeczeństwa. „Zdawało się — mówi autor wstępnego artykułu — że rozpierzchnięcie na wszystkie strony świata s y n ó w t e j z i e m i (więc nie spólnej ojczyzny synów?) sprowadzi obfity zbiór doświadczeń, pomiędzy obcymi zebranych, że ta szkoła wygnania przyniesie nowe korzystne nabytki dla organizmu narodowego, że praca, praktyczność, przedsiębiorczość i zabiegliwość w ten sposób przyniesioną zostanie przez wygnańców z obczyzny. Jakież jednak nieliczne wyjątki sprawdziły tę nadzieję. Powracający wygnańcy polityczni czy nawet niepolityczni, Sybiryjczycy jak i żołnierze z armii cesarza Maksymiliana przybywają p o m n o ż y ć l i c z b ę t e g o w y k o l e j o n e g o p r o l e t a r j a t u i n t e l i g e n c j i.“

Oni, według autora „z w i ę k s z a j ą u p a d e k,“ są „a n o m a l i ą, k t ó r a s t r a s z n e e k o n o m i c z n i e, s t r a s z n i e j s z e s p o ł e c z n i e i p o l i t y c z n i e s p r o w a d z i ć m u s i s z k o d y.“

Ważne to słowa! Na nich kończy się artykuł. To sens moralny tej łagodnej na pozór, lecz złowrogiej napaści. Podnoszę zdanie autora, który zdaje się ostrzegać kraj, wskazując, gdzie bystrym swoim wzrokiem widzi niebezpieczeństwo „g r o ź n i e j s z e;“ a choć wyraźnie rady nie daje, domyślać się dozwala jakich użyłby środków ażeby zapobiedz „s t r a s z n i e j s z y m s p o ł e c z n y m i p o l i t y c z n y m s z k o d o m.“ Podnoszę tę rękawicę, boć przecie zastęp wychodźców, których autor zaszczyca mianem i n t e l i g e n c j i nie jest tak licznym ażeby jak to mówią nie znalazły się nożyce gdy kto uderzy w stół. Staję więc w obronie tych, którzy po tułaczem życiu, nawet gościnnego przyjęcia na własnej ziemi nie znaleźli, i wzywam wszystkich szlachetnych braci do obrony. Tu środka nie ma: albo redaktor ma słuszność i jest wyrazem opinii publicznej, albo jest potwarcą, a pomimo to kieruje jednym z najważniejszych w kraju organów.

Wiadomo każdemu, że emigracja mieści w łonie swojem wielu ludzi, którzy ojczyźnie wcale zaszczytu nie przynoszą. Ale kto ich wychował? Kraj. Kto ich wydał? Polskie społeczeństwo. A naród w kraju pozostały, czy tylko z samych ideałów się składa? Wreszcie co zrobić z tymi wychodźcami, którzy zapragnęli ojczystem powietrzem oddychać, i korzystając z pozwolenia rządu, na polskiej osiąść chcą ziemi? Co z nimi robić? pytam. Czy ich wypędzić, czy zamorzyć głodem? Wszak oni nie żądają niczego, tylko pracy. Niech im kraj dostarczy środków do pracy a nie będzie proletarjatu, bo w braku innej własności, posada to własność. Ale autor wstępnego artykułu o tem ani myśli. Nie w tym celu odzywa się do kraju, nie przemawia: „dajcie im sposób do życia“; tylko woła: „patrzcie, to nieprzyjaciele wasi“! Emigrantom policja nawet żadnych przykrości nie robi, rząd ofiarował przytułek; *Czas* tylko spokoju im nie daje.... Czy uczony redaktor zastanowił się nad donioslością słów swoich? Czy zastanowił się nad tem, że sieje niezgodę między synami jednej matki, że wzbudza niechęć kraju ku emigracji, a emigracji ku szczęśliwszym obywatelom kraju? Czy rozważył mogące wyniknąć ztąd następstwa?.... Jakie nakoniec może mieć emigracja wyobrażenie o kraju, gdzie w taki sposób odzywa się poważny i szanowany organ publiczny, gdzie takie wychodzą wstępne artykuły, gdzie opinia powszechna obojętną jest na podobne objawy, wyrażające zapewne usposobienie ogółu?!....

Więcej krajowi szkody przynosi taki artykuł niż stu, jak ich nazywa autor, „w y k o l e j o n y c h p r o l e t a r j u s z ó w i n t e l i g e n c j i.“ Wiem o emigrantach, którzy mieszkając razem w liczbie kilkudziesięciu, mają j e d e n s u r d u t, co z k o l e i służy tym w y k o l e j o n y m nędzarzom. Każdy z emigrantów doznał lepszego przyjęcia u Anglików, Francuzów, Szwajcarów niż wśród swoich! Wrogami, pijawkami kraju są pasożyty, indzie którzy niczego nie produkują i faryzeusze. Tych niech stawi C z a s pod pręgierzem opinii publicznej, jeśli chce pożytecznie służyć społeczeństwu.

S. B.

wydziale konfiskacyjnym pruskiego parlamentu. Utrzymywał on w niej, że gdyby nie rewolucja hiszpańska, wojna byłaby już wybuchła w Europie. Dziś, gdy sprawa hiszpańska załatwia się bez francuzkiej interwencji, której się spodziewał hr. Bismark, ogólne położenie przybiera te same kształty co przed wybuchem rewolucji na Pirenejskim półwyspie, z tą jedynie różnicą, że znacznie jego zaostrza spór grecko-turecki. Jeśli więc na początku jesieni wojna była niemal pewną, to o ileż pewniejszą jest ona dziś, gdy prusko-francuzkie stosunki stały się jeszcze więcej naprężonemi w skutek tajnego popierania planów moskiewskich na Wschodzie przez rząd króla Wilhelma?

Zapowiedź zbliżającej się katastrofy widzi także wielu w owej zaciętości, z jaką nasze ministerjalne dzienniki uderzają od pewnego czasu na kanclerza państwa austrjackiego, hr. Beusta. Prusy chciałyby przekonać świat, że Austrja jest dziś jedyną burzycielką europejskiego pokoju, że ona chce wzniecić wojnę na Wschodzie, że więc odpowiedzialność za możliwe wypadki nie spadnie na nikogo, tylko na samą Austrję. Czyż podobną polemikę nie toczyły te same dzienniki przed wojną z r. 1866? Prusy umywają ręce i uniewinniają się w obec Europy, a z hr. Beusta, który bez wątpienia jest dziś jednym z najwięcej pokojowych dyplomatów, bo mu nie mało zależy na wzmocnieniu Austrji, robią żołnierza, brzękającego pałaszem! *Nordd. Allg. Ztg* ośmieliła się nawet powiedzieć, że z powodu znanej noty Usedoma, powinne ustać poufne znoszenia się Prus z Austrją. Czy tego rodzaju oświadczenie może się przyczynić do wzmocnienia węzłów przyjaźni między dwoma sąsiadami i do utrwalenia pokoju?

Dziś, gdy nie wiele mamy widoków po temu, aby zatargi na Wschodzie mogły się załatwić pokojowo, dzienniki wiedeńskie i węgierskie słusznie uważają polityczny horyzont za bardzo zachmurzony. Organom pana Bismarka nie podoba się to racjonalne zapatrywanie się pism austrjackich na obecne położenie. Twierdząc z umysłu, że pokój nie zostanie zakłócony, wskazują palcem na Wiedeń i wołają: „Gdyby tam nie chciano wojny, toby jej nieprzepowiadano.“ Stare to przysłowie, że o kij nie trudno, gdy się chce kogo uderzyć.

Z prawdziwą satysfakcją dowiedziano się w tutejszych kołach urzędowych, że narodowo-liberalne stronnictwo badeńskie, zebrawszy się w Offenburgu zatwierdziło nowy program, w którym powiedziano otwarcie, że połączenie się Niemiec południowych z północnym Związkiem jest niezbędną koniecznością. Aby tem łatwiej dojść do tego celu, rzeczone stronnictwo rozpoczyna swe prace najpierw w Badeńskiem, od którego żąda już teraz takiej samej organizacji wojskowej, jaka jest zaprowadzona w armii północno-zachodniej, i takich reform w konstytucji, prawodawstwie i ustawodawstwie gminnem, któreby mogły utworzyć z księztwa badeńskiego zdrową część niemieckiego państwa. Wobec tych wielko-niemieckich objawów, dzienniki austrjackie piszą bez przerwy, że południowo-niemiecki Związek jest bardzo możliwy.

Jeźli programy narodowo-liberalnych stronnictw nie mogą ich wyprowadzić z błędu, to niech przeczytają z uwagą mowę prezydenta würtembergskiego gabinetu, p. Varnbühlera przy rozprawach nad adresem, a przekonają się z niego, że nawet południowo-niemieckie rządy nie wierzą w podobny Związek. Varnbühler powiedział w niej, że na południu utworzy się albo taki Związek, który pod każdym względem będzie przypominał Związek północny, a na którego czele stanie Bawarja, albo republika, szukająca w Szwajcarji głównego punktu oparcia. Pierwsze nie przyjdzie do skutku, gdyż w razie wyboru badeńskie i Würtemberg wolałyby hegemonię Prus niż Bawarji, — a drugie należy także do słabych przypuszczeń, gdyż Niemcy piszą tylko dzieła o potrzebie zaprowadzenia rzeczypospolitej, ale zastosowanie tych zasad pozostawiają narodom, zdolniejszym do wielkich inicjatyw na arenie czynu. Związek południowo-niemiecki będzie należał zawsze do słodkich marzeń i życzeń, bo chociaż wszyscy Niemcy, zamieszkali po drugiej stronie Menu głęboko są o tem przekonani, że złączywszy się z Północą, gdzie Prusy militarnie rządzą, utracą swą wolność, — przecież nie mogą się oprzeć jakiemuś wewnętrznemu parciu, które je rzuca w żelazne uściski hr. Bismarka i junkrów berlińskich. Wprawdzie stronnictwo liberalno-narodowe jest głęboko przekonane, że Niemcy południowi złączywszy się z północnymi zdołają wymódz na Prusach znaczne ustępstwa — ale czy rachuby te nie omylą? Przecież hr. Bismark przyrzekał reprezentantom tegoż samego stronnictwa w Berlinie, że wniosek Guérarda, domagający się wolności parlamentarnego głosu zostanie przez rząd przyjęty — a jednak Izba panów odrzuciła go bez długich ceremonij, za co liberalno-narodowi przyrzekli mścić się przy każdej sposobności. Jeźli więc Prusy nie były zdolne dać teraz tak mało wolności, to czyż dałyby one więcej, gdyby nawet południowe Niemcy złączyły się z północnemi?

Książę Karol wyjechał z żoną do Włoch. Chce on pozyskać króla Wiktora Emanuela dla polityki pruskiej na przypadek ogólnej wojny. Nie sądzę by mu to się mogło udać. Między naszymi dyplomatami krąży już dziś pogłoska, że Włosi oddalają się coraz więcej od Prus.

Na zakończenie niniejszego listu doniosę wam, że redaktor *Kladeradatscha* dr. Löwenstein został wezwany przez sąd za wyszydzanie urządzeń państwowych. Numer 51 tegoż pisma, w którym się znajduje inkryminowany artykuł uległ konfiskacie.

Przegląd polityczny.

Obwieszczenie o przeprowadzeniu konwersji długu państwowego. (Dokończenie.)

9. Mające być dla wyrównania kapitału wydanemi cząstkowe zapisy dłużne, wystawiane będą z datum dnia, odkąd liczą się procenta państwowego zapisu dłużnego, dla którego uzupełnienia wydają się one.

Osobna kasa zmian w c. k. kasie długu państwowego załatwiać będzie wymianę tych cząstkowych zapisów dłużnych na formalne zapisy dłużne państwowe z wyrównaniem ciążących na tem procentów, bez odciągania należytości za blankiety.

10. Drukowane blankiety na wykazy obligacyj są zaopatrzone dla większego bezpieczeństwa stron w wycinek. Odbierający urzędnik wytnie przy oddawaniu mających być skonwertowanemi obligacyj ten wycinek, zao atrzy go stampilią likwidatury i swoim podpisem, i doręczy stronie.

Strona zechce potem bez oddalania się z lokalu urzędowego tak długo czekać, dokąd po poprzedniem zbadaniu przedłożonych papierów i wykazów nie zostanie wywołanem jego nazwisko, poczem zostanie mu po zwróceniu wycinku wręczony urzędowy rewers, na którym będzie wymieniony czas, kiedy nowe papiery będą mogły być prawdopodobnie podniesione.

11. Dla podniesienia nowych efektów udaje się strona do likwidatury oddziału konwersyjnego, wykazuje się otrzymanym rewersem i robi tam rachunek, w którym obliczone być mają przedłożone do wymiany stare tytuły dłużne podług pojedynczych rodzajów długu, i należących się za nie nowych efektów, a potem w każdym razie gotówką mające być wyrównanemi różnice kapitałowe i procentowe.

Po sprawdzeniu ugodzonego rachunku przy kasie, wydawane będą efekta przez kierownika oddziału, po ściągnięciu zaszyfrowanego i przebitego przez kasjera rewersu.

Przy wymianie nie będzie się odliczać należytość za blankiety.

12. Po za Wiedniem upoważnione są do pośrednictwa w wymianie i zaopatrzone odpowiedniemi instrukcjami c. k. główne kasy krajowe w austrjacko-węgierskiej monarchii, królewsko-węgierska kasa centralna, urzęda podatkowe w obu dzielnicach państwowych, a potem co do dotyczących ich szczególnych rodzajów długu samoistne kasy kredytowe w Insbrucku, Salcburgu, Celowcu i Lublanie.

Tak samo postarano się dla wygody zagranicznych wierzycieli państwa o wolne od kosztów przeprowadzenie konwersji na najgłówniejszych placach zagranicy za pośrednictwem c. k. konzulatów, pierwszych instytucyj bankowych i domów wekslarskich.

Wiedeń, dnia 2. stycznia 1869.

Z c. k. Dyrekcji długu państwowego.

Z dołączonego do tego obwieszczenia szematu należytości w nowych obligacjach na papiery stare wyjmujemy następujące tytuły:

Za 100 złr. wartości starych papierów.	%	Należytość w nowych, 5% papier.	
Metaliki i dług loteryjny w monecie konwencyjnej z r. 1818.	6	120	w pap. oprocent.
	5	100	
	4½	90	
	4	80	
	3½	70	
	3	60	
	2½	50	
	1	20	
Obligacje pożyczki z r. 1866	5	102.50	
Obl. poż. konwers. z r. 1849	5	115	srebrem oproc.
„ „ z r. 1851 serja *B.*	5	115	
„ ang. poż. z r. 1852 (1859)	5	115	
„ poż. narodowej z r. 1854	5	100	
„ srebrnej pożyczki z 1854	5	115	
„ „ „ z r. 1864	5	115	
„ „ „ z r. 1865	5	115	

Austrja i Węgry. Ponieważ teraz przez święta niema z wewnątrz Austrji pozytywnych wiadomości, więc wymyśliły sobie niektóre dzienniki węgierskie baśń, że kanclerz państwa hr. Beust zatrzyma sobie li tylko urząd ministra spraw zewnętrznych, a kanclerstwa ustąpi hr. Andrassemu. Wiedeńskie dzienniki namiętnie zbijają tę wieść, zadowolone, że mają o czem pisać.

Minister Giskra ma zajmywać się obecnie planem urzędowej kolekcji wszystkich ustaw wydanych w Austrji od roku 1861. Dziennik ustaw państwa uznaje on za niedostateczny materjał do wyrobienia sobie jasnego poglądu na austrjackie prawodawstwo konstytucyjne.

Francja. Marszałek Niel przyjmował na Nowy Rok po raz pierwszy jako minister wojny dowódzców batalionowych ruchomej gwardji narodowej i ich kapitana-majora. Wojskowi ci byli także i Tuilerjach.

Z powodu skarg nadchodzących z Niemiec na obostrzenie paszportowych przepisów na francuzkiej granicy, oświadcza *le Public*, że rząd francuzki domagał się zawsze paszportów, a jeżeli w tym względzie patrzył przez palce w czasie powszechnej wystawy, to jedynie dlatego, że wówczas nie chciał utrudniać komunikacji.

Z powodu Nowego Roku pisze *Siècle*: „Francja nie należy do najszczęśliwszych narodów, chociaż ma 20 tysięcy ustaw, dekretów i rozporządzeń, gdyż nie mało pozostaje jeszcze do życzenia w ustroju rządowym, w budżecie, instytucjach i obyczajach. Oby w roku 1869 było nie tyle prasowych procesów jak w r. 1868., aby w budżecie naszym zmniejszył się niedobór, abyśmy nie potrzebowali państwowych i miejskich pożyczek, aby urzędnicy, mający spokój zachowywać, zachowywali się sami spokojniej, aby w więzieniach nie było więcej politycznych więźniów, aby mieszkania były tańsze, podatki znośniejsze; aby oświata ludowa robiła większe postępy; aby banknotów było mniej i aby w rękach z ukosa patrzących finansistów mniej było pieniędzy! Wtedy każdy czułby się szczęśliwszym“.

Wschód. Ze Stambułu piszą między innemi do *Corresp. du Nord-Est.*:

„Muzułmanie zaczynają się burzyć. Imami głoszą otwarcie świętą wojnę przeciw Grekom. Co do oświadczenia ateńskiego gabinetu, że ze względów ludzkości nie wypędzi on ze swego kraju poddanych tureckich, wypada nadmienić, że wszyscy poddani tureccy, zamieszkali w Grecji są pochodzenia heleńskiego, a więc rząd króla Jerzego nie może ich wydalić, gdyż indywidua te najwierniejszymi są jego sprzymierzeńcami. Zatem nie względy ludzkości i cywilizacji, ale własny interes Grecji nie zezwolił jej użyć tych samych środków, których użyła Wysoka Porta.

„Faktem jest dziś niezbitym, że każdy poddany i każdy statek grecki, który chce przyjąć moskiewskie poddaństwo, otrzymuje je bez trudności i do tego *gratis* od jenerała Ignatiewa. W ten sposób wszyscy niemal Grecy, którym kazano wydalić się do końca stycznia, będą mogli pozostać w państwie tureckiem pod osłoną moskiewskiej opieki. To zachowanie się moskiewskiej ambasady jest nie małej doniosłości w obecnem położeniu, gdyż udowadnia, że Moskwa, wspierając zabiegi mocarstw zachodnich około utrzymania pokoju, pobudza Grecję do co raz zaciętszej opozycji, z czego może wojna bardzo łatwo wybuchnąć. W ogóle trzeba przyznać, że położenie jest bardzo groźne.“

„Do pirejskiego Portu zawinęła temi dniami wojenna fregata duńska, „Jütland,“ za którą mają przybyć jeszcze dwa inne statki wojenne. Grecy cieszą się ich widokiem, sądząc, że Dania wystąpi po ich stronie, lecz jak zapewniają dobrze informowane osoby, statki te mają na przypadek wtargnięcia Turków do Aten, bronić króla i jego rodziny.

Hobbarta-baszę zastąpił przed Syrą główny dowódzca całej floty tureckiej Ibrahim-basza. Ciągle domaga on się wydania statku „Enosis“ ale dotychczas nie uczyniono zadość jego woli.

Jak wieść niesie, książę Karol rumuński miał oświadczyć przedstawicielom mocarstw zagranicznych, że zamiarem jego jest powołać znów Bratiana do gabinetu.

Serbski dziennik urzędowy, *Vidovdan* zapewnia, że Francja zganiła tureckie rozporządzenie, nakazujące wszystkim Grekom wydalić się z ottomańskiego państwa.

Do Tesalii wysełają co raz świeższe wojska. Wielki wezyr telegrafował do naczelnego wodza, który niedawno żądał 14 batalionów posiłków, aby wojsko jego było gotowe do wymarszu, gdyż według przekonania dywanu, konferencja nie rozstrzygnie sporu, a Grecy nie poczynią żadnych ustępstw. — Piechota wygląda bardzo dobrze, nie źle i konnica, ale zato artylerja pozostawia nie mało do życzenia. Zasobów wojennych jest podostatkiem. Sucharów jest tyle, że na 5 miesięcy mogłyby one wystarczyć dla stutysięcznej armii. — W Laryssie stoi 15 polnych bateryj. Piechota ćwiczy się po całych dniach w strzelaniu z chassepotów.

Z Larissy piszą pod dniem 28. b. m. do *Pester Lloyda*:

„Usposobienie tesalskiej ludności staje się co dzień groźniejszem. Wysoka Porta zamyśla wysłać do Tessalji w charakterze nadzwyczajnego komisarza, ministra policji Huftni-baszę. Inne środki, przedsięwzięte przez Wys. Portę, są bardzo energiczne. Trzy pancerne fregaty krążą już na tesalskich wodach, a 2 korwety odpłynęły niedawno z Carogrodu w tym samym kierunku. Ruchome kolumny przeciągają kraj w różnych kierunkach i docierają aż do gór Agrapha. Każdy burmistrz, jest odpowiedzialnym wobec jeneralnego gubernatora prowincji Achmeda-Passima-baszy własną głową za spokój w podwładnej mu gminie. Mimo tych wszystkich środków, utrzymanie pokoju jest prawie niemożebnem, gdyż mieszkańców Tessalii drażnią z Aten w najrozmaitszy sposób. I tak krąży teraz pogłoska, że temi dniami wyląduje w Krecie na czele 5.000 ochotników Józef Garibaldi. „W dziesięciu, wołają patrjoci, odbierze on Turkom Epir i Tesalię.“ Lud wiejski słucha tych baśni i gotuje się do rewolucji.

Genezę konferencji opowiada berliński korespondent *Timesa* temi słowy:

„Francja pierwsza podała myśl takiej rady, w którejby wzięły udział wszystkie mocarstwa, opiekujące się Grecją. Na projekt ten odpowiedziała Moskwa, poparta przez Prusy, że konferencja powinna objąć wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie paryzkim z r. 1866. Równocześnie radził gabinet londyński, aby obie interesowane strony zawiesiły na trzy tygodnie nieprzyjacielskie kroki, gdyż wojna szkodziłaby nie mało konferencyjnym obradom. Potem żądała Moska zawieszenia broni na czas konferencji, na co przystały Francja, Anglia i Prusy. Wszelako przed zebraniem się Francja chciała się zapoznać dokładnie z jej programme. Na to ostatnie żądanie przystała Anglia w sposób bardzo nieokreślony.“

Wszystkie wytrawne dzienniki patrzą na zbliżającą się konferencję z wielkiem niedowierzaniem. Tak n. p. pisze *Pester Lloyd* w ostatnim swym numerze: „Gdyby się nawet zebrała konferencja, to jeszcze trudno przewidzieć czy obrady jej będą skuteczne. Im więcej myśli się o konferencji, tem mniej można się po niej spodziewać praktycznych rezultatów. Mocarstwa będą sobie mówiły nawzajem to, co powtarzają od kilku tygodni, i co w ich urzędowych dziennikach czytaliśmy już niejednokrotnie.“

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do *Gazety Wrocławskiej*: „Nieraz opisywaliśmy już zubożenie, w jakiem kraj nasz pogrążony jest od czasu nastania nowej ery, i wyliczaliśmy objawy, znamionujące to zubożenie. Najwięcej uderzającym dowodem tego, jest straszliwe obniżenie wartości nieruchomej w całym kraju w ogóle, a w Warszawie w szczególności. Niezwyczajna wysokość cyfry wystawionych na sprzedaż domów sprawia, że ofiarowane za nie ceny dochodzą zaledwie do ⅓ części wysokości realnej ich wartości. I tak sprzedano tu w tych dniach za 41.000 rubli taką kamienicę, która przed trzema laty kosztowała 130.000 rbs. Nabył ją jeden z wierzycieli hipotecznych. Obecnie jest ⅓ część domów warszawskich pod subhastacją. Ogólne zwątpienie i niewiara w trwałość stosunków, wobec których żyć musimy, ta okoliczność, że w przeciągu ostatnich trzech lat potroiła się wysokość podatków i bezprzykładne szykany na jakie narażeni są właściciele domów, są przyczyną tego stanu rzeczy. Co się tyczy tych sekatur policyjnych, to każdy dzień nastręcza mnóstwo ich przykładów. Pozwolę sobie przytoczyć jeden z najnowszych. Ponieważ w ostatnich czasach zmieniono podział miasta na policyjne okręgi w ten sposób, że z każdego dawnego okręgu zrobiono dwa nowe, wydano rozkaz właścicielom domów, aby poumieszczali napisy wymieniające i dawny i nowy numer okręgu. Dotychczas był zwyczaj pisania numerów domu arabskiemi cyframi, a numer okręgu rzymskiemi cyframi. Nie przeczuwając nic, postąpili właściciele domów i teraz tak samo. Tymczasem po kilku dniach pojawia się ukaz policmajstra, nakazujący w przeciągu dni trzech pozmazywać cyfry rzymskie, jako potępienia godną naleciałość katolicką, a zastąpić je cyframi arabskiemi.

„Tak smutnych świąt, jak tegoroczne, nie pamiętają tu ludzie. Nie wabią teraz nikogo piękne wystawy sklepowe, bo każdy musi myśleć raczej o tem, zkąd wziąć chleba, niż o podarunkach. Przed samemi świętami stały wszystkie niemal sklepy pustką, i nigdy jeszcze tak mocno nieuskarżali się kupcy na brak ruchu handlowego jak teraz.

„Wspominano już niejednokrotnie o planie rozszerzenia tutejszej cytadeli. Otóż w tym roku ma ten plan stać się rzeczywistością. Wezwano już właścicieli domów, których posiadłości leżą w rajonie cytadeli, aby podali deklaracje ich wartości dla celów wywłaszczenia.

„Jeden z najgłówniejszych narzędzi rusyfikacyjnej polityki rządu, ks. Czerkaski wyleciał z sanek i potłukł się tak mocno, że niema nadziei życia. A ponieważ w tych czasach i Milutyn został paraliżem tknięty, więc uważa to lud warszawski jako karę za ich niecne sprawki.

Czytamy w *Ostsee Ztg.*: „Już oddawna pragnął rząd zrobić na Litwie, Wołyniu i Ukrainie bezsilnym mało-szlachecki żywioł, który w czasie każdej rewolucji dostarczał najsilniejszego kontyngensu. Odebrawszy temu żywiołowi po powstaniu z roku 1863 wszystkie przywileje szlacheckie, i zrównawszy go ze zwykłym wieśniakiem, zamierza on teraz przesiedlić *en masse* na Krym tych pod względem politycznym tak niebezpiecznych ludzi. Jeneralny gubernator kijowski, Bezak, ogłosił niedawno, że przesiedlającym się na Krym, rząd da nie tylko kawał ziemi bezpłatnie, lecz, że im jeszcze zwróci koszta podróży. Mimo tego obwieszczenia dotychczas zgłosiło się tylko kilka osób, należących do drobnej szlachty. Pyta teraz każdy, czy rząd będzie sam przesiedlał.

Kronika.

† **Łucjan Kotyński**, emigrant z r. 1831, urodzony w Janowcu, w województwie sandomierskiem r. 1803, zmarł w la Rochelle, we Francji, i zostawił skromny spadek, około 6000 franków. Poszukiwania za familią w Kongresówce okazały się bezskutecznemi, a prawdopodobnie mają krewni zmarłego mieszkać w Galicji. Gdyby się więc znalazł kto z powinowatych, co może dochodzić swoich pretensyj za pośrednictwem redakcji *Dziennika Lwowskiego.*

— **Odezwa.** C. k. konserwator budowli i pomników krajowych, do świetnych Wydziałów Rad powiatowych w części wschodniej w kraju. — Wys. sejm krajowy uchwalił sumę 6.500 złr. na utrzymanie i restaurację budowli i pomników historycznych użyć się mającą, z której połowa przypada dla części wschodniej naszego kraju. Ponieważ zaś ja, mimo najszczerszych chęci, nie mogąc wszędzie sam być obecnym, mógłbym niekiedy pominąć jaką ważną pamiątkę narodową, upraszam przeto najuprzejmiej świetne Wydziały Rad powiatowych, ażeby w tym względzie raczyły udzielić mi swojej pomocy, i podać do mojej wiadomości te budowle i dawne pomniki w ich powiatach się znajdujące, które swoją starożytnością, niezwykłym kształtem budowy lub historycznem znaczeniem zasługują na utrzymanie lub restaurację. Z wykazanej liczby takowych pomników obowiązkiem moim będzie zająć się w przyszłym roku szczególniej takiemi, które najwięcej uwzględnienia wymagać będą. Budowle wszakże i pomniki, jakkolwiek mające interes narodowy, lecz zostające w pełnem posiadaniu osób prywatnych, według najwyższych przepisów do tej kategorji należeć nie mogą.

Kociubińczyki (poczta Husiatyn) d. 25. listopada 1868.

Mieczysław Potocki.

— **Z Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej.** Jako delegat Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej do zawiązania oddziału Towarzystwa w powiecie czortkowskim, zapraszam niniejszem wszystkich, życzących sobie mieć udział w rzeczonem Towarzystwie, lub chcących popierać jego zamiary, na walne zgromadzenie powiatowe w Czortkowie dnia 10. stycznia b. r. w sali Rady powiatowej o godzinie 2giej popołudniu, gdzie się odbędzie wybór prezesa i członków zarządu, jakoteż delegata na zgromadzenie centralne we Lwowie podług §. 15. statutu Tow. Winienem położyć nacisk na to, iż założyciele Tow. przyjaciół oświaty ludowej liczą wiele na współudział pan naszych, na ich gorliwość, dobre chęci i opiekę.

Czortków d. 3. stycznia 1868 r.

Władysław Wróblewski.

— **Z Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.** Nowo ukonstytuowany Wydział dla Towarzystwa oficjalistów prywatnych w powiecie przemyślańskim uprzejmie zaprasza wszystkich panów właścicieli dóbr ziemskich i dzierżawców, tudzież oficjalistów prywatnych, ażeby na dniu 8. stycznia 1869 roku, o godzinie 9. rano w sali obrad Rady powiatowej zgromadzić się raczyli dla odpowiedniego poparcia tej tak ważnej dla kraju sprawy.

W każdym razie Wydział powiatowy najbardziej się zwraca do pp. oficjalistów powiatu przemyślańskiego, aby w poczuciu własnego dobra powyżej wyznaczonego terminu nie zaniedbali, ile że dnia tego pokwitowania z ubiegłych wypłat wydane zostaną i w ogóle rachunki roczne nieodmiennie ukończone być muszą.

Przemyślany, dnia 30. grudnia 1868 r.

Bronisław Witosławski prezes.

— **Sprawozdanie drugoroczne o bibliotece polskiej w Rumunii.** Wytrwałość niezachwiana w raz podjętem dziele i wiara, że każda poczciwa myśl znaj-

dzie prędzej czy później mir pomiędzy ludźmi,—oto zapory, o które rozbija się najtwardsza obojętność i złość najzacieklejsza. Zabierając się do sporządzenia tegorocznego sprawozdania z czynności zakładu, zwanego „Biblioteką polską w Rumunii" przebywamy niejedno starcie ze złą wolą lub co gorsza z martwotą i indyferentyzmem ducha; lecz niczem te ciemne plamy wobec radośnego uczucia, że kraj i współtowarzysze wygnania nietylko uznali pożyteczność, ale starali się popierać według sił i możności młodziutką tę instytucję. Dawniejsi opiekunowie niezaprzestali pomnażać książnicy rożnemi dziełami. Redakcje nadsyłały bezpłatnie swe czasopisma, koło czytelników rozszerzyło się, nawet na przyszłość zjednała sobie Biblioteka sprzymierzeńca i protektora w B. Bolesławicie, który serdeczną swą pomoc nam ofiarował. Obecnie istnieją w Rumunii trzy czytelnie: w Bakowie, Mihalenach i Niamcu, do których odpowiednia czytelnikom ilość książek jest przydzieloną. W ogóle liczy dziś biblioteka 598 tomów. (W zeszłorocznem sprawozdaniu mylnie wydrukowano po dziennikach 600 dzieł zamiast 300).

Składając niniejszem szczerą podziękę tym szanownym redakcjom, które firmami swemi wspierały nas, oddajemy się nadziei, że i te z szanownych redakcyj, do których naprożno dotąd kołataliśmy, z Nowym rokiem pisma swe przesyłać nam będą. Przed innemi zwracamy tu prośbę do *Gazety toruńskiej*, do *Strzechy* i *Przeglądu Polskiego*, a wreszcie do czasopism świeżo powstałych. Towarzystwo naukowe krakowskie, historyczno-literackie w Paryżu, Zakład narodowy imienia Ossolińskich i Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych przesyłały i w roku bieżącym dzieła swego nakładu.

Prywatnych dawców liczbę powiększył p. Leitgeber, księgarz w Poznaniu, a szczególniej p. Kasprowicz w Lipsku, który darował Bibliotece wszystkie swe dzieła nakładowe.

I. Dochód biblioteki w r. 1868.

1. Remanent z r. 1867 .	40	frank.	66	cent.
2. Składki miesięczne:				
a) Gmina i Czytelnia Mihaleny	222	„	32	„
b) Czytelnia Niamc .	36	„	20	„
3. Składki nadzwyczajne:				
a) Gmina i Czytelnia Mihaleny	58	„	26	„
b) Dr. J. Kopernicki za zatrzymane dzieła . . .	30	„	—	„
razem	387	„	44	„

II. Rozchód Biblioteki w r. 1868.

1. Zakupno i oprawa książek	247	frank.	56	cent.
2. Koszta przesyłanych książek	53	„	44	„
3. Korespondencja Biblioteki, Gminy i Czytelni Mihaleny .	23	„	58	„
4. Zapomogi . . .	51	„	42	„
razem	376	„	—	„

Zostaje więc w kasie na r. 1869 jedenaście franków i 44 centymów. Daty powyższe wiele mówią, pomiędzy innemi to, że z gminy i czytelni Mihaleny wpłynęło prawie ¾ części ogólnego dochodu, że czytelnia w Bakowie niczem się nie przyczyniła w roku zeszłym do funduszów Biblioteki, że gdyby wszyscy wychodźcy w Rumunii w ten sposób jak Mihaleny, a częściowo z Niamc opiekowały się biblioteką, urosłyby sumy, które i na inne cele publiczne zużytkować by można.

Kończymy słowy, które już w roku zeszłym wypowiedzieliśmy, że składając to sprawozdanie, chcielibyśmy dla biblioteki polskiej w Rumunii uzyskać prawo obywatelstwa, aby była wliczona w szereg zakładów emigracyjnych, korzyść publiczną przynoszących, a tem samem, ażeby znalazła i nadal czynne poparcie u ludzi dobrej woli tak w kraju jak na wychodźtwie.

Mihaleny dnia 31. grudnia 1868.

Zarząd biblioteki polskiej w Rumunii.

Gorajski Kazimierz inżynier, *Kopernicki Franciszek* pułkownik, *Łukaszewski Juliusz* dr. medycyny.

— **Wydawnictwa „Czytelni ludowej" w Krakowie.** Wyszła z druku trzecia książeczka *Pogadanek księdza proboszcza pod lipami* (z 5. obrazkami) i zawiera: 1. Obieżyświat i Marcin Wąsiak. 2. Dwór i biały gołąbek. 3. Złota książeczka. 4. Przednowek. 5. Gospodarstwo Jana Gozdziaka w Marusicach.

Trzecia ta książeczka *Pogadanek*, pióra F. K. Gregorowicza, jest 5. z rzędu książeczką „Czytelni ludowej", i składa się z dwu części. Część jej druga, czyli książeczka 6. „Czytelni ludowej", zamykająca serję półroczną, wkrótce opuści druk.

Administracja wydawnictwa „Czytelni ludowej" (w Krakowie przy ulicy Grodzkiej nr. 67) przypomina swoim półrocznym prenumeratorom, że z odbiorem 6. książeczki kończy się ich przedpłata, że zaś dalsze książeczki w myśl prospektu są już w druku, aby więc uniknąć stagnacji, upraszą się o spieszne nadesłanie przedpłaty na następne półrocze. Przypomina się również, że ze względu na przesyłkę i na premię, korzystniej jest prenumerować rocznie.

— **Kaliny** nr. 1. zawiera: Adrjanna de Lafayette, (życiorys). Do złotowłosej (wiersz), M. Ilnickiej. O powieści i powieściopisarzach, przez L. Tomasza Rycharskiego (c. d.) Jak moja ciotka Izabela została starą panną (powieść), przez Karolinę Reybaud. Dumki moje (wiersz). Feliksa R O muzyce, przez dyletanta Teatr. Kronika. Mody na styczeń.

— **Z Białej** donoszą dziennikom wiedeńskim o wydarzających się w tamtych okolicach rabunkach i morderstwach. Dnia 21. zm. zrabowano na gościńcu żywieckim pocztę, którą jednak nie bardzo się pocieszyli złoczyńcy, bo wiozła tylko listy i gazety. Nie dawno zamordowano chłopa na tym samym gościńcu i zrabowano 120 złr. przy nim znalezionych. Sprawcy tej zbrodni są już ujęci.

— (*C. Z.*) **Z pod Beskidów.** Zlitowała się była Opatrzność nad nami, i z jej natchnienia przysłano nam z kreowaniem starostw powiatowych, dr. medycyny p. Kobuzowskiego, którego powitaliśmy z prawdziwą wdzięcznością i rzetelną radością, każdy z nas bowiem uczuł otuchę i wolniej odetchnął, uważając się na wypadek niemocy niejako asekurowanym, że nie będzie musiał bez ratunku umierać. I w samej rzeczy można było swobodniej oddychać, ś. p. Kobuzowski bowiem, były lekarz powiatowy w Turce, należał do tych osobistości, które się zupełnie z swojem przeznaczeniem nie minęły i swego powołania nie zapoznały. Był to człowiek uprzejmy, przystępny i gorliwy w pełnieniu swoich obowiązków, a nadto posiadał na długoletniem doświadczeniu opartą wiedzę fachową. Niestety! zrządzenia Opatrzności są niezbadane! Oddając się swemu zawodowi z prawdziwem poświęceniem, padł ofiarą swojej sztuki i powołania, zaraził się bowiem na tyfus, w tych okolicach epidemicznie grasujący, a ponieważ jedyny lekarz w tym powiecie, p. Helm, leżał w tym samym czasie także bez nadziei życia, bez ratunku i przed czasem zakończył życie w ostatnich dniach maja r. 1868.

Lecz my znajomi potrafimy cenić i za grobem cnoty zgasłego, a jego pamięć pozostanie na zawsze w naszych sercach.

Obecnie są organa sanitarne w powiatach Borynia i Turka na ludność wyżej 70 tysięcy na obszarze kilkunastu mil kwadratowych, reprezentowane w jednym lekarzu w Boryni, p. Helmie i dwóch cyrulikach w Turce, pp. K. i W.

Ś. p. kochany i powszechnie szanowany Kobuzowski zmarł jeszcze w maju r. z., tak więc posada, przezeń opuszczona, dotychczas jeszcze nie jest obsadzona, a ludność wyżej 70 tysięcy zostaje przy obecnie epidemicznie grasującym tyfusie, bez ratunku i pomocy lekarskiej, oddana na zdolność cyrulików, którzy za pewną kwotę pieniężną puszczą pewną ilość krwi.

O postępowo-konstytucyjno-autonomiczne instytucje! Jeśli wam zabraknie woźnego lub stróża do palenia w piecach, to go potraficie wydobyć z najodleglejszych kończyn świata, nawet i telegrafem!... a czemuż to rekwizycja organów zdrowia, od których zawisło życie lub śmierć tysiąca ludzi, postępuje tak żółwim krokiem? Czyż od maja do stycznia nie wystarczyłoby czasu na sprowadzenie lekarza nawet z Pekinu? Czy może niema funduszów na jego utrzymanie?

— **Wicher w Warszawie.** Orkan, który nawidził Warszawę d. 30. z. m. porobił w tem mieście ogromne spustoszenia. Obok pozrywania gzymsów, dachówek, powywracania parkanów i najpyszniejszych drzew, wybicia szyb i zatamowania całego ruchu miejskiego, poczynił szkody o wiele dotkliwsze, bo liczne kalectwa a nawet śmierć jednej osoby. Z niektórych gmachów zostały pozrywane całe dachy z wiązaniami nawet, a tablice blaszane bujały w powietrzu jak arkusze papieru. Wiele ulic jest całkiem zawalonych ruinami dachów, gzymsów i kominów. Konie u powozów nie mogły iść pod wiatr, a nawet omnibus kolei żelaznej mógł tylko noga za nogą postępować. Wicher ten trwał kilka godzin. Wkrótce może nadejdą wiadomości o dotkliwszych jeszcze szkodach na prowincji.

— **Domy żelazne.** W ostatnich czasach wystawił w Warszawie inżynier petersburgski, p. Nikiels, na próbę domek żelazny, za niesłychanie niską cenę, bo 4.000 rsr. Jest nadzieja, że jeśli się powiedzie ta próba, to budowle tego rodzaju mają świetną przyszłość przed sobą. Mają to być małe domki, szczególnie wygodne na sklepiki, kramiki i na pomieszkania dla klas pracujących, a jeżli taniość ich będzie z czasem większą, to jednym zamachem może być rozwiązana kwestja pomieszkań robotników, którą tak gorliwie zajmują się wszędzie ich przyjaciele.

— **Stany Zjednoczone Ameryki czy Kaukaz?** Dziennik moskiewski *Kawkaz*, wychodzący w Tyflisie, podaje następującą wiadomość z Waszyngtonu: „Żyjący w Ameryce Czesi udecydowali wejść w urzędowe układy względem swego przesiedlenia się na Kaukaz. Pierwszy krok w tym celu zrobiono podaniem, wręczonem posłowi moskiewskiemu w Waszyngtonie, i utworzeniem osobnego komitetu, który ma kierować przesyłkami. W Cleveland zbierały się czeskie mityngi, na których omawiano sprawę przesiedlenia. Szczególnie godzono w to, że Czesi mogą zachować w Moskwie swoją narodowość (!), kiedy w Ameryce narażeni są na wynarodowienie wobec tak obcego żywiołu. W deputacji, wysłanej do posła moskiewskiego, znajdowali się pp.: Jonas, redaktor *Slavii*, Nowotny z Racine, Jilek z Omagi, Belohradsky, redaktor *Nar. Nov.* z St. Louis, Kysela z Nowego Jorku, Cicva i Cermak z Baltimore. Poseł moskiewski przyjął tę deputację bardzo uprzejmie, i natychmiast przesłał do Petersburga jej podanie z warunkami przesiedlenia. W marcu r. b. nadejdzie pewnie odpowiedź ztamtąd. Ajentem swoim w tej sprawie obrali Czesi amerykańscy prawnika moskiewskiego Bazylego Iwanowicza Gubina, który w ostatnich miesiącach objeżdżał osady czeskie w Ameryce i bardzo gorąco przemawiał za przesiedleniem."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z posiedzeń Wydziału Towarzystwa galicyjskiego ku podniesieniu chowu koni z grudnia 1868. Obecni: Wiceprezes i 4 członków Wydziału. Uchwalono:

1. W skutek oświadczenia Wydziału jockej-klubu wiedeńskiego, „że na rok 1869 w miarę możności funduszu jockej-klub da nagrodę dla areny lwowskiej;" wystosowano dziękczynną odpowiedź.

2. Urządzić ogólną wystawę koni w r. 1869, mianowicie: we Lwowie w czerwcu podczas wyścigów konnych; w Krakowie podczas wystawy rolniczo-przemysłowej, i w Tarnopolu, oraz postarać się w tym celu o uzyskanie od Wysokiego c. k. minis erjum rolnictwa subwencji na premia z funduszów państwowych, mianowicie: na premie we Lwowie 300 dukatów, dla Krakowa i Tarnopola po 100 dukatów.

3. Zanim projekt reorganizacji Towarzystwa odpowiednio do dzisiejszej zmiany przez c. k. rząd zrobionej, ogólnemu zgromadzeniu przedłożony zostanie, zaprosić na zebranie ogólne wszystkich hodowców koni, dla zasięgnienia i zbadania ich zdań odnoszących się do praktycznej reorganizacji w systemie chowu koni.

4. Ze względu na znaczne zaległości wkładek rocznych, ustawami przepisanych, w celu uregulowania funduszów Towarzystwa na rok 1869, w tym roku żadnej nie dać nagrody dla koni wyścigowych, jednakże postarać się o nagrody prywatne dla kursowych koni krajowych.

5 Program mających się odbyć w roku 1869 na arenie lwowskiej wyścigów konnych, ograniczyć na dwa dnie wyścigów, uwzględniając propozycję hr. Stefana Zamojskiego, zapewniającą dwie nagrody wyścigowe na ten rok.

6. Wystosować prośbę do Wysokiego c. k. ministerjum rolnictwa, by raczyło dotyczącym organom polecić przesłanie wykazu ogierów skarbowych, mających stanowić w Galicji, księztwie Krakowskiem i na Bukowinie na stacjach, tudzież tych, które mogą być wynajmywane, wraz z ich rodowodem, stacją, ceną wynajęcia i stanowienia, a to w celu udzielenia takowych członkom Towarzystwa i Radom powiatowym.

7. Przedłożyć życzenia 62 Rad powiatowych do Wysokiego c. k. ministerjum rolnictwa, względem potrzeby urządzenia nowych stacyj i pomnożenia stadników skarbowych wystosowane do Wydziału z uwzględnieniem jakości i ilości ogierów na stację, jakie Rady powiatowe za najodpowiedniejsze dla podniesienia chowu koni uznały.

8. Urządzić licytację koni we Lwowie na dniu 10. marca 1869.

Z Wydziału Towarzystwa galic. ku podniesieniu chowu koni i wyścigów

Ministerstwo rolnictwa przedłożyło Radzie ministrów memorandum przez siebie ułożone z wnioskiem, aby w Wiedniu, przy Wydziale filozoficznym wszechnicy tutejszej urządzona była sekcja nauk rolniczych z charakterem uniwersyteckim, podobnie, jak to istnieje w Göttingen, Halle i Berlinie. Ministerstwo odstępuje tedy od myśli założenia osobnej wszechnicy rolniczej.

Miejski zakład wag i miar. Wskutek uchwały Rady miejskiej z dnia 10. grudnia 1868 zaprowadza magistrat kr. stoł. miasta Lwowa w myśl ustawy z dnia 19. czerwca 1866 (dzien. ust. p. część XXXIV. nr. 85) publiczny zakład miar i wag który w budynku, tym celem na targowicy zbożowej nowo wystawionym, ku wygodzie publiczności urządzony został i od 1. stycznia 1869 we własnym zarządzie prowadzony będzie. Taryfa należytości znajduje się w samym zakładzie.

(*F.*) **Wiedeń** d. 2. stycznia. Dzisiejsza giełda zbożowa była nadzwyczaj ożywioną. Transakcje w samej tylko pszenicy, wynosiły 35.000 mierzyc. Notowano pszenicę 87—89futw. 4.65—4.70 ab Wiedeń; żyto 81fntw. 3.60 ab Wiedeń; jęczmień 72ftw. 3.50 ab Wiedeń; owies 45—52fnt. 1.88—2.25 transito.

Spęd bydła rzeźnego wynosił z Galicji 359, z Węgier 376, z innych prowincyj 769 razem 2104 sztuk wagi 480—650 fntw. Niesprzedanych pozostało 36 sztuk. Za cetnar wagi notowano 28—30 złr.

Nierogacizny tucznej przystawiono 1040 sztuk i rozsprzedano po cenie 25—27 cnt. za funt wagi w całych sztukach.

Z zagranicznych targowic donoszą o wzmacnianiu i polepszaniu się cen wskutek obaw, jakie rodzi nieregularna zima pod względem stanu zasiewów ozimych.

Losowanie. Przy ciągnieniu losów kredytowych dnia 2. bm. wyciągniono następujących 17 seryj:

Nr. 497 519 992 1186 1232 1739 1750 1798 2295 2347 2579 2671 3026 3502 3523 3570 i 4067. W tych serjach przypadły następujące większe wygrane: **200.000** złr. na serję 3026 nr. **47**; **40.000** złr. na ser. 1232 nr. 75; **20.000** złr. na ser. 519 nr. 14; po **5.000** złr.: ser. 519 nr. 16 i s. 1232 nr. **42**; po **2.500** złr.: ser. 1232 nr. 62 i ser. 4067 nr. **40**; po **1.500** złr.: ser. 992 nr. 45, ser. 2347 nr. 62 i ser. 3502 nr. 54: po **1.000** złr.: ser. 1186 nr. 27, serja 2295 nr. 61 i serja 3570 nr. 46; po **400** złr. ser. 497 nr. 25 i 70, ser. 519 nr. 83, ser. 992 nr. 9, 69, 76, 80 i 98, ser. 1186 nr. 60, ser. 1232 nr. **36**. 40, **52** i 85, ser. 1739 nr. 68 i 87, ser. 2295 nr. 2, 24, 52 i 89, ser. 2579 nr. 67, 71 i 99, ser. 2671 nr. 26, 36, 37 i 67, ser. 3026 nr. 77, ser. 3502 nr. 12 i 31, ser. 3523 nr. 78, ser. 3570 nr. 93, ser. 4067 nr. 13, 68, 76, 79, 85 i 91. Na wszystkie inne w tych serjach zawarte 1650 numerów przypada najmniejsza wygrana po 170 zł.

— **Lwowska izba handlowo-przemysłowa obwieszcza pod dniem 3.** bm. co następuje: C. k. państwowe ministerjum wojny zamierza resztę **potrzeb do umundurowania i uzbrojenia c. k. armii na rok** 1869 zabezpieczyć w drodze prywatnej industrji przez publiczną licytację, a to pod temi samemi warunkami, które ogłoszone były przy ostatniej częściowej licytacji na r. 1869.

Warunki przejrzane być mogą jak pierwej w biórze Izby handlowej i przemysłowej w godzinach urzędowych.

Teraźniejsza licytacja dotycza następujących przedmiotów:

I. grupa: sukna, materje wełniane, gotowe ubiory sukienne i kocy;

II. grupa: płótna i gotowe ubiory płócienne;

III. grupa: skóry i wyroby skórzane do uzbrojenia;

IV. grupa: obuwie;

V. grupa: nakrycia głowy;

VI. grupa: siodła i derhy;

VII. grupa: potrzeby ewentualne: jak sznury, ostrogi, naczynia blaszane i tp.

Dotyczące oferty podane być mają najdalej do dnia 20. stycznia br. do godziny 12. w południe bezpośrednio w państwowem ministerjum wojny.

Przy 29. ciągnieniu obligacyj **4procentowej pożyczki loteryjnej z r. 1864** wyciągniono d. 2. b. m. następujących 24 seryj: 69, 92, 209, 228. 322, 750, 915, 1367, 1489, 1642, 1651, 2427, 2624, 2740, 2812, 2852, 2955, 3064, 3102, 3175, 3292, 3662, 3831 i 3865. Losowanie numerów w tych serjach zawartych nastąpi d. 1. kwietnia.

Edykta. Sąd obwod. w Stanisławowie zawiadamia Marcelego Lubiniego o pozwie wekslowym Jakóba Steinwurzla pto 100 złr.

Konkursa. Posada ammanuensa przy uniwersyteckiej bibliotece we Lwowie z płacą 400 złr.

W Olpinach urządzony będzie z dniem 16. b. m. urząd pocztowy.

Przyjechali do Lwowa d. 2. stycznia. PP. hr. Vrecourt A. z Paryża, br. Kapri W. z Negusztyn, Vivien J. z Poznanki, Aywas N. z Wysznicy, Gostyński A. z Podszumlaniec, Zbyszewski W. adwokat z Rzeszowa, br. Toth J. z Krakowa.

Dnia 3. stycznia. PP. Hr. Lichtenberg A. z Czerniowiec, Słoński S. z Podola, Bielski S. z Lipnik, Janocha z Obertyna, Karśnicki W. z Byszowiec, Więckowscy W. i K. z Tarnawy, Liebel W. z Kut, Zdrassil I. ze Stanisławowa, Horodyńska Z. ze Zbydniowa, Mijakowski A. ze Złoczowa.

Ostatnie wiadomości.

Nordd. Allg. Ztg. dowiaduje się z Wiednia, że cesarz zamierza w jednym z przyszłych miesięcy udać się do Galicji, przy której to sposobności odwidziłby także Szląsk i Bukowinę. Pogłoskę tę notuje także *Wiener Tagblatt*.

Tagblatt otrzymuje z Paryża następujący telegram: „Z Hiszpanii miały tu nadejść bardzo groźne wiadomości, które nie chcą ogłosić. Zgoda między mocarstwami nie jest tak zupełną, jak to utrzymują."

Journal officiel pisze pod dniem 3. bm.: „Po zerwaniu stosunków między Turcją a Grecją, rządy postanowiły uprzedzić następstwa tego wypadku. Prusy oświadczyły, że będą pośredniczyły między mocarstwami podpisanemi na paryzkim traktacie, w celu zwołania konferencji. Rząd cesarski uznał korzystną stronę tego projektu i polecił go bezzwłocznie wszystkim dworom porozumiawszy się z niemi, że narada powinna się toczyć tylko nad tem, o ile powinno się uczynić zadość reklamacjom, sformułowanym w tureckiem *ultimatum*."

Telegram francuskiego posła w Konstantynopolu, p. Bourrée, donosi pod dniem 30. grudnia, że Wysoka Porta jest gotową wziąć udział w Konferencji. Zgadza się także na to, aby przypuścić do konferencji greckiego przedstawiciela z głosem doradczym.

Zgoda między mocarstwami jest więc zupełną, aby konferencję otworzyć w Paryżu. Margrabia la Valette zaproponował, by pierwsze jej posiedzenie odbyło się dnia 9. stycznia.

Correspondance de Smyrne mówi: „Nakaz wydalenia Greków bardzo był naganiany w Europie, gdzie nie znają położenia rzeczy; prawie wszyscy Grecy na Wschodzie są albo naturalizowanymi na podstawie niedokładnych dokumentów albo też poddanymi greckimi, a wszyscy albo konspirowali, albo wspierali powstanie na Krecie, dając na nie składki. Wydalenie nie jest aktem samowoli, naruszającym prawo publiczne, lecz aktem własnego bezpieczeństwa." *Correspondance* dodaje: „Jeżeli konferencja zbierze się niebawem, jak to się zdaje być pewnem, to pożądaną byłoby rzeczą, aby nie rozciągnęła się po za termin naznaczony Grekom do opuszczenia krajów tureckich."

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 4. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowane ustawy względem pojednawczych usiłowań przy małżeńskich rozwodach i względem zawierania małżeństw między osobami, należącemi do różnych wyznań chrześciańskich.

Florencja d. 4. stycznia. Z powodu przeprowadzenia ustawy, zaprowadzającej podatek od mlewa, ludność zrobiła demonstracje w niektórych prowincjach. Wojsko i gwardja narodowa musiały wystąpić.

Kursa z dnia 4. stycznia 1869, godzina 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 61.80. Akcje kolei Karola Ludwika 214.25 Kolej siedmiogrodzka 150.25. Kolej południowa 210.30. Kolej alföldzka 152.—. Kolej państwowa 308.80. Kolej lwowsko-czerniowiecka 175.25. Kolej fünfkirch. 166.—. Kolej północna 202.25. Kolej Rudolfa 144.75. Kolej Franciszka Józefa 164.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 68.60. Losy 1864 r. 114.40. Kolej północno-wschodnia 139.75. Napoleondor 9.48½. Pruski kurant —.—. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 4. stycznia 1869, godzina 6. min. 5. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 62.40. Akcje kredytowe 254.80. Akcje banku anglo-austr. 224.50. Akcje zakładu pożyczkowego 143.—. Akcje kolei Karola Ludwika 215.25. Kolej południowa 211.80. Kolej alföldzka 151.75. Kolej państwowa 310.70. Kolej Rudolfa 144.75. Losy z 1860 r. 94.—. Napoleondor 9.48. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 70.37.

Wrocław. Pszenica 84. Żyto 63. Owies 39. Rzepak zimowy 188. Koniczyna czerwona 15½.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83. Akcje kredytowe 106⅛. Lombardy 118⅞. Galicyjska kolej 91⅜. Kolej państwowa 174⅛. Wiedeń 84⅜. Usposobienie bardzo stałe. Żyto 52½. Owies 32.

Szczecin. Pszenica —.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 4. stycznia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	213	50	214	50
Kolei Lwow. Czern.	00	00	00	00
Banku hyp. galic.	71	50	73	00
Papierni czerlańskiej	00	00	200	00
Kolej Lwów-Czern.-Jassy	174	50	175	50
II. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	79	60	80	05
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	75	85	76	25
Banku hypot. galic. (bez kupona)	87	50	88	00
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	68	30	68	60
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	0.	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisj.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	53	5	59
Dukat cesarski	5	59	5	67
Napoleond'or	9	48	9	58
Półimperjał rosyjski	9	62	9	75
Rubel srebrny rosyjski	1	85	1	90
dtto papierowy dtto	1	61½	1	62½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	76	1	77
Srebro	116	50	117	50

Sprzedano: Obligi indemnizac. galic. po 68.32—68.67.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa . . . o	god. 5	minut 10	rano.
„ „ . . . o	„ 5	„ 20	wieczór
„ z Krakowa . . o	„ 10	„ 20	rano.
„ „ . . . o	„ 8	„ 4	wieczór
Przychodzą do Lwowa . o	„ 8	„ 40	wieczór
„ „ . o	„ 8	„ 32	rano.
„ do Krakowa . o	„ 2	„ 54	popołu.
„ „ . o	„ 6	„ 15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa . . . o	g. 10	m. —	rano.
„ „ . . . . o	„ 10	„ —	wieczór.
„ z Czerniowiec . . . o	„ 6	„ 25	rano.
„ „ . . . . o	„ 6	„ 30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa . . . . o	„ 5	„ —	rano.
„ „ . . . . o	„ 5	„ —	wieczór.
„ do Czerniowiec . o	„ 8	„ —	rano.
„ „ . . . . o	„ 8	„ 14	wieczór

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt tygodnika belletrystyczno-ilustrowanego ***Sobótka***.

Odwołanie licytacji.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości: że pod dniem 13. listopada 1868 na dzień 14. stycznia 1869 rozpisana licytacja w celu wydzierżawienia dóbr funduszowych Godowy, z niezależnych przyczyn aż do dalszego postanowienia władzy opiekę nad tym funduszem mającej — odracza się. 1126 2—3

Administracja dóbr funduszowych Godowy
w Strzyżowie dnia 30. grudnia 1868.

L. 33044.

Konkurs.

Przy tutejszej miejskiej szkole głównej imienia „Elżbiety“ opróżnioną została posada nauczyciela, uposażona **stałą płacą** 420 złr. w. a. z dodatkiem 130 złr. i **kwaterowem** 52 złr. 50 cnt. z dodatkiem 47 złr. 50 ct. w. a.

Konkurs do tej posady otwarty do dn. 1. lutego 1869.

Pp. kandydaci, starający się o to miejsce, zechcą podania swoje opatrzyć w dowody, wskazane rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 21. marca, i przesłać na ręce tutejszego magistratu w sposób temże rozporządzeniem oznaczony. 3343 3—3

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa
dnia 22. grudnia 1868.

Na Krytyczną Gramatykę Języka Polskiego

ks. Franc. Ksaw. Malinowskiego

złożono dotąd już to całkowitą już to częściową przedpłatę za 337 egzemplarzy. W liczbie tej różne ziemie i kolonie polskie różny bardzo miały udział: i tak zamówiły do dziś: W księztwo Poznańskie egz. 218, Prusy Zachodnie 45, Królestwo 27, Emigracja 19, Galicja 18, Szlązk pruski 5, austrjacki 1, Warmija 1, Rzym 1, Kopenhaga 1, Lindau 1. Przekonany, że cyfra, Galicję reprezentująca, nie stoji w żadnym stosunku ani do majątkowych, ani do umysłowych zasobów tego kraju; że ona nie może być miarą zajęcia, jakie w prowincji tej od niejakiego czasu budzą sprawy ojczysto-naukowe; w mniemaniu wieszcie, że powodów tej oziębłości szukać należy głównie w tym, że nie dość rozpowszechniono zapowiedź naukowej pracy mego ziomka, donoszę, że prospekta, dotyczące wyżej wspomnianej gramatyki leżą w każdej księgarni i każdej niemal redakcji, i że cena egzemplarza na papierze welinowym naznaczona na **złr. $7\frac{1}{2}$**, na papierze zaś zwyczajnym na **złr. 6.**

Ponieważ gorący i dotąd nieustający udział samegoż Księztwa daje pewną rękojmią, że wydanie Gramatyki niechybnie przyjdzie do skutku, dla tego autor, przychylając się do wielostronnych życzeń, zniżył **dla wszystkich nauczycieli i kandydatów stanu nauczycielskiego** cenę przedpłaty na **2 pruskich talarów**, wszelako kwotę tę należy złożyć **na raz jeden** i najdalej do końca miesiąca **stycznia**, gdyż z wydaniem I. zeszytu lista prenumeracyjna się zamknie. Siedem dotychczasowych pokwitowań z zebranych pieniędzy ogłosiły uprzejmie szanowne redakcje *Dziennika Poznańskiego* i *Gazety Toruńskiej.*

W Poznaniu dnia 26. grudnia 1868. Dr. *Ludwik Rzepecki*
1116 2—3 nauczyciel przy szkole realnej.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański, Redaktor: odpowiedzialny Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.